

# BARTNIK POSTĘPOWY

Założony przez ś. p. Prof. Dr. Teofila Ciesielskiego.

Obecnie organ Sekcyi dla spraw pszczelniczych Komitetu c. k. Gal. Cz. 24  
Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

Rok 44.

Wychodzi co miesiąc w objętości 1 arkusza.

Nr. 8.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi w Galicyi i Królestwie Polskiem rocznie K. 6  
Prenumeratory *Rolnika* otrzymują *Bartnika Postępowego* bezpłatnie. Rękopisy, których się  
nie zwraca, nadsyłać należy do Redakcyi *Bartnika Postępowego*: Lwów, Mickiewicza 26.  
Ogłoszenia jednorazowo: za 1 str. 26 K., za 1/2 str. 14 K., za 1/4 str. 8 K., za 1/8 str. 5 K.

Przy częstszem umieszczaniu ogłoszeń dajemy opust.

Przedpłatę i należytość za ogłoszenia należy wnieść do Administracyi:

Lwów, Mickiewicza 26, II. p.

**TREŚĆ:** Wincenty Malawski: Ochrona pszczół. — Karol Szepl: Zadawanie pniom  
matek. — Aleksander Garda: Na czasie! — Kamil Sliwa: Łączmy się! — Bibliografia. —  
Wiadomości bieżące. — Przypomnienia pszczelarzom na sierpień. — Poradnik pszczel-  
niczy.

WINCENTY MALAWSKI.

## Ochrona pszczół.

Mają ochronę prawną zwierzęta domowe i dziko żyjące, ma też  
ptactwo wszelkiego rodzaju a tylko wielkiej rzeszy pszczół pracowni-  
czek, człowiek jest bezwzględny panem ich życia i śmierci. Brak  
ustawy, biorącej w ochronę te biedne żyjątka, wyzyskują „sezonowi”  
pszczelarze i handlarze i w niemiłosierny sposób rok rocznie tysiące  
rodzin pszczelich tępią.

Będąc długie lata we wschodniej Galicyi, przypatrywałem się do-  
kładnie tej gospodarce bez kontroli w pasiekach. Otóż skoro tylko wio-  
sna błysnie, zaledwie pszczelarze wystawią swe pnie do oblotu, a tu już  
z miasteczek podolskich ciągną handlarze lub ich faktorzy jeden za  
drugim, nastawiają pieniądze i kuszą do sprzedania kilku lub kilkun-  
stu pni. Wielu z potrzeby, ale więcej z tego powodu, że nie umieją  
gospodarzyć w pasiece, mały z niej dochód mają, sprzedają handlarzowi  
swe pszczoly, których widokiem i brzękiem jeszcze nie doś się nawet  
nacieszyli. Kupno odbywa się w ten sposób: Z wiosną handlarz zada-  
tkowuje tylko umówioną ilość pni, płacąc przeciętnie po 2 korony za  
ramkę z czerwiem pszczelim i muchą. W pniu musi być najmniej  
7 ramek z czerwiem i 2 do 3 ramki z woszczyzną, wszystkie zaś kryte  
muchą (pszczolami). W takim stanie sprzedane pnie ma oddać pasiecz-

D. 390/60/33

nik kupcowi w drugiej połowie czerwca. W tym czasie przyjeżdża kupiec ze swoimi ulami, dopłaca hodowcy pszczoł resztę ceny kupna, przesadza pszczoły do swoich uli, a nocą wywozi do siebie. Po zabraniu kilkunastu pni, zostają pasiecznikowi same słabeuszki, gdyż wiele czerwiu z nich musiał zabrać i oddać do rachunku kupcowi. Z pozostałej pasieki hodowca w tym roku pociechy już nie ma.

Kupiec zaś, czyli tak zwany „sezonowy pszczelarz“, skupione pszczoły w ilości 150 do 200 pni stawia blisko ładu hreczki, trzepie miód całe lato, a z końcem sierpnia dusi niemiłosiernie siarką wszystkie pszczoły i zabiera resztki miodu jakiby został a woszczyne topi. W tem się mieści właśnie cała tragedia. Taka nagroda czeka tę biedną pszczołkę za jej gorliwą pracę.

Jakie są skutki tego? 1) Że dostawcami głównymi miodu są nie hodowcy tylko handlarze, 2) że dochód z tych pszczoł ma nie hodowca, który cały rok czuwał nad ich życiem i rozwojem, ale handlarz. Hodowca bowiem otrzymał np. za pień z 10 ramek się składający 20 kor. handlarz zaś ma z tego pnia około 50 kg. miodu wartości najmniej 50 koron (przed wojną) i za wosk 6 do 8 koron. Bardzo wiele jednak ramek z robotą pszczelą sprzedają początkującym pasiecznikom po 2 kor. za sztukę. 3) Najważniejsze, że pasiecznictwo w tych warunkach nie może się nigdy rozwinąć i rozpowszechnić. W Galicyi wschodniej jest około 12 powiatów najmłodniejszych. Gdyby w każdym powiecie tylko 2 handlarzy skupiło po 150 pni, to w 12 powiatach jest skazanych rocznie na zagładę (12 × 300) 3.600 pni.

Teraz, gdy pasieki nasze z powodu wojny zostały zniszczone, a Wysokie c. k. Towarzystwo gospodarskie i tej gałęzi gospodarstwa krajowego z oka nie spuściło, ale gorliwie zabiera się do odbudowy zniszczonego pasiecznictwa, zdaje mi się, że głos mój będzie na czasie: Żądajmy wydania ustawy biorącej w obronę biedne pszczoły przed ich tępieniem. Handlarze bowiem wobec drożyzny miodu mogą dzisiaj dać po 100 kor. za pień, a znajdują się tacy, których pieniądz skusi i sprzedawać im będą. Wszystkie tedy wysiłki i najlepsze chęci Wysokiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego i ludzi dobrej woli, akcyę odbudowy pasiecznictwa znacznie opóźnią.

W Limanowej 23. czerwca 1918.

KAROL SZEPL.

## Zadawanie pniom matek.

Zdarza się dość często, że nawet przy zachowaniu wszelkich ostrożności z jakimi pszczelarz swoje czynności przy manipulacji w ulu wykonuje, pień matkę starą postrada.

Umiejętny i przewidujący pasiecznik nie bardzo się tem martwi, ponieważ zawczasu zabezpiecza się przed podobnymi niemiłymi wypad-

kami, przez wychowanie sobie na zapas paru dobrych pod każdym względem matek, aby natychmiast pień osierocony naprawić. Postępujemy wtedy zazwyczaj w ten sposób, że w małych skrzyneczkach, na trzech lub czterech ramkach chowamy matki, wybrane z innych pni, dodajemy do nich nieco pszczół, a z chwilą gdy matki są już zapłodnione i pochwały się pięknym, zwartym czerwem, dysponujemy nimi wedle potrzeby. Posługując się tym zabiegiem, nie czekamy więc aż osierocony pień samodzielnie wychowa sobie nową matkę, ponieważ wiemy, że zanim taka z biedy wychowana matka zacznie składać jajeczka, upłynie dużo czasu, można śmiało powiedzieć, że dobrych trzy tygodnie, czasem i więcej, a zanim pierwsze pszczoły z tej matki się wylęgną, upłynie w dobrym razie 6 tygodni, wskutek czego rój straci połowę swych robotnic i zbliża się ku zimie z większością starych, spracowanych pszczół, które do wiosny wyginą.

Pomimo, że wywody moje mają głównie na celu kwestję wychowania matek zapasowych, to jednak dla zobrazowania różnych manipulacji z matkami, zatrzymam się przez chwilę nad sposobami zadawania pniom matek, biorąc pod uwagę spóźnioną już porę.

Sposobów zadawania pniom matek jest bardzo wiele, a wszystkie prowadzą do jaknajlepszych rezultatów, jeśli tylko pszczelarz postępuje ściśle według zasad, opartych na znajomości życia gromady pszczołej. Przedewszystkiem przestrzegam, że pszczoły osierocone, łatwiej i chętniej przyjmują matki wiosną i latem, w czasie rójki lub rychło po porze rójki, aniżeli w jesieni, po głównym pożytku. Po ukończeniu głównego pożytku, stare pszczoły robocze pozostają w ulu, bez zajęcia i one też tak niechętnie obcą matkę przyjmują.

Z bardzo dobrym rezultatem przeprowadzamy zadawanie pniom osieroconym matek, gdy rój doprowadzimy do takiego stanu, aby sobie sam innym sposobem straty wynagrodzić nie potrafił. Najlepiej będzie, gdy zabierzemy pszczołom wszystkie plastry z czerwem niezakrytym, a zostawimy im tylko plastry z czerwem zamkniętym, lub też, gdy je doprowadzamy do stanu rojenia z zamiarem zrobienia z nich roi sztucznych i przy tej sposobności dodania im matek.

W tym wypadku postępuję w ten sposób, że pod wieczór wyjmuję z ula, któremu mam zamiar zadać matkę, ramkę za ramką, ustawiam je w odpowiedniej do tego celu skrzynce, dając pszczołom możliwość i dosyć czasu na obessanie się miodem, co też chętnie w zburzeniu w jakim się przy rozbieraniu gniazda znajdują, czynią. Przy tej operacji używam jaknajmniej dymu, aby pszczoły nie rozbiegały się zbyt w ulu. Zanim dojdę do ostatniej ramki, czyli zanim wyjmę z ula ostatnią ramkę, to pszczoły, siedzące na pierwszej ramce, są już tak miodem obessane, że pod wpływem nawet lekkiego wstrząśnienia, padają na dno, nie mogąc wlecieć. Wtedy biorę ramkę za ramką i lekkim uderzeniem w górną beleczkę, strącam pszczoły do przygotowanego pudła rojowego (rojnicy). Znakomitym przyborem przy tej czynności jest lej drewniany, służący do zsypywania pszczół, tkwiący w odpowiednio wykrojonym otworze pudła. Jeśli na plastrze pozostaną jeszcze jakie pszczoły, to zmiatam je piórkiem z gęstego skrzydła. Puste ramki odstawiam na bok. Na ostatek zmiatam wszystkie pozostałe w ulu pszczoły do rojnicy, wyjmuję lejek, skrapiam trochę pszczoły w rojnicy zimną wodą, wreszcie bez wszelkich obaw, wpuszczam do rojnicy pomiędzy zmiecione pszczoły, przygotowaną z góry matkę, zamkniętą w klateczce. W ten sposób mogą nawet te pszczoły,

którym matkę zabrałem, lub gdzie matki zapasowe chowałem, dodać do pszczół, zmiecionych do rojnicy i tem samem je wzmocnić: Pszczoły w czasie tej operacji i po niej, są tak zaniepokojone, że o walce między sobą nie myślą, a w pierwszej chwili ani nie spostrzegą dodanej matki. Rojnicę teraz zamykam, a na otworze w wieku stawiam szklanę z miodem, obwiązaną rzadkiem płótnem, aby pszczoły gdy się uspokoją i ściagną w kształcie kłębu, miały co jeść.

Następnie umieszczam rojnicę w ciemnej piwnicy i zostawiam je do następnego wieczora w spokoju. Ramki, które mi po tej operacji zostały, jeżeli jest w nich jeszcze czerw, wsuwam do którego sąsiedniego ula, te zaś, które zawierają miód, wkładam do ula wypróbnionego.

Na drugi dzień popołudniu przygotowuję ul, z którego zabrałem pszczoły do rojnicy, a który musi pozostać na dawnym miejscu, wyjmuję plastry, które tam postawiłem, dodaję plastry, zawierające czerw zasklepiiony, a rój — już sztuczny, wysypuję, lub wpuszczam do ula, oczko otwieram i cała manipulacja skończona.

Jest to wprawdzie praca nieco uciążliwa, ale, zważywszy, że wszystko wykonałem naraz, że nie muszę dwa lub trzy razy ula otwierać, aby matkę w klatce wsunąć do środka gniazda a następnie z klatki uwolnić, później zaś próżną klateczkę usunąć, dochodzę do przekonania, że ten odrazu wykonany zabieg, wiedzie bezpieczniej do celu, niż każdy inny.

Teraz należy zostawić pszczoły najmniej 8 do 10 dni w spokoju — bo ileż to już matek przypłaciło żywotem ciekawość pszczelarza? Tak więc ósmego lub dziesiątego dnia przystępuję do kontroli zachowywania się matki. Jeżeli skonstatuję obecność w plastrze jajeczek, natychmiast zaprzestaję przeglądu, ponieważ mam dowód, że matka jest i zadanie swe spełnia należycie.

Jeśli w tym czasie pożytek osłabnie, lub słota spowoduje przerwę w pożytku, należy pszczoły podkarmić, celem podniecenia matki w czerwieniu. Dobrą służbę spełnia przy tej czynności umieszczony w powale ula otwór, którym łatwo, bez niepokojenia pszczół można je podkarmić. Karmić należy jednak pszczoły tylko na noc i tylko taką ilością, jaką zdołają przez noc wybrać.

Jeśli rozchodzi mi się o matkę wyjątkowej wartości, a mam obawę, że mogłoby się jej przydarzyć jakie nieszczęście, to przytwierdzam na spodniej stronie wieczka rojnicy — jeszcze zanim zmiotę pszczoły — klateczkę z zamkniętą w niej matką, a otwór klateczki, którym matka ma się wydostać, zamykam zatyczką z gęstego zcukrzalego miodu. Wtedy pszczoły miód wyjedzą i matkę uwolnią.

Niejednemu zdawać się będzie ten sposób zbyt uciążliwym, podaję przeto jeszcze inny, również bezpieczny sposób dodawania matek, przy którym jednakowoż musi się kilka razy ul otwierać, a pszczoły przy tej pracy pozbawiać tak potrzebnego im o tej porze spokoju. Postępujemy więc w ten sposób, że osieroczonemu pniowi odbieramy wszystkie plastry z otwartym czerwem, plastry zaś z czerwem zasklepiionym przeglądamy dokładnie. Wszystkie znalezione mateczniki niszczy my. Do środka gniazda bezpośrednio przy samym czerwem, a więc nie na dole, ani na górze w pobliżu miodu — wkładamy klateczkę z zamkniętą w niej matką, ul doprowadzamy do porządku, zamykamy, wreszcie pszczoły podkarmiamy. Po 24 lub 48 godzinach klateczkę z matką z ula wyjmujemy, usuwamy zwykłą zatyczkę, tkwiącą w otworku klatki, a na jej miejsce otworek zamykamy plasterkiem

miękkiego wosku, odłamanego z plastra. — Tak zamkniętą klatkę wkładamy z powrotem w miejscu poprzednim, wreszcie po ułożeniu ramek ul zamykamy, nie zapominając o dalszem podkarmianiu pszczół. Wkrótce pszczoły wygrząż plasterek wosku, zamykający matkę, uwolnią ją i wprowadzą do swego środowiska. Zamiast wosku możemy do zamknięcia klateczki użyć kawałek zcukrzalego miodu. Kontrolę, czy matka już składa jajeczka, możemy już wykonać po 4—5 dniach, po wypuszczeniu matki z klateczki. Późną klatkę usuwamy z ula przy późniejszej rewizji, unikając wogóle niepokojenia pszczół, co matka może przypłacić życiem.

Na koniec jeszcze parę dobrych rad. Przy wszystkich manipulacjach w ulu należy zachować ostrożność, nie spieszyć się, nie denerwować, ażeby pszczoły nie wprowadzać w stan wzburzenia. Dymu nie używać zupełnie, lub bardzo niewiele. Jeśli pszczoły są trochę złośliwe, lepiej poskromić je wodą. Delikatny strumień rozpylonej wody poskromi je lepiej, aniżeli dym, który je więcej rozdrażni.

Pamiętajmy, że pszczoły mają nader delikatne powonienie i nie jest im obojętne, czem pszczelarz pachnie, gdy im ramki reguluje, matkę do gołej ręki bierze i t. p. Pedantyczna czystość rąk pszczelarza przy otwieraniu każdego ula jest niezbędnym warunkiem zapobiegania burzenia się pszczół. Dlatego na każdej pasiece nie powinno brakować miednicy z czystą wodą i ręcznikiem. Przed każdym otwieraniem ula należy ręce wymyć, tembardziej, gdy poprzednio mieliśmy w rękach fajkę lub podkurzacz, lub ręce były miodem zavalane. Nóż pszczelarski, kleszce, piórko — wogóle najpotrzebniejsze narzędzia powinny być również jaknajczystsze, bez drażniącej pszczoły woni, a wszystko to zapobiegnie z pewnością niemiłemu żądleniu.

ALEKSANDER GARDA.

## Na czasie!

Smutne a jednak prawdziwe, iż odbudowa pasiek naszych w Galicyi, idzie śladem odbudowy kraju.

Rzućmy okiem na te nowe chaty, a ujrzymy więcej złego, niżby pod innymi warunkami być mogło. Bo oto ta ludność, sterana tyloletnią wojną, tyloletnim niedostatkiem, dostawszy dach nad głową, powinna się czuć szczęśliwą, a jednak tak nie jest.

W tej nowej chacie brak ciepła, brak światła, brak najprymitywniejszych wygod.

Jakiegoż zatem rozwoju można się spodziewać u ludzi, w ten sposób żyjących? Myślę, że nawet mowy być nie może o rozwoju duchowym czy fizycznym, bo oni nie żyją, tylko wegetują.

Ale ja nie o ludziach na tem miejscu chcę mówić. Jestem za małym sobie człowieczkiem, bym mógł tak wielkiemu złu zaradzić. To jest tylko przykład.

Ja chcę mówić o tem, co mnie od dziecka zajmowało, co ukochałem, czemu byłem w możności poświęcić trochę czasu, poświęcić całą moją myśl.

Tem czemś są właśnie ukochane przezemnie pszczołki, którym oddany jestem od lat z górą 16-tu.

Początkowo pracowałem przy pszczołach nie dla zysku, lecz dla

przyjemności i przemyślałem tylko nad tem, by im urządzić jak najwygodniejsze życie w mej pasiece.

Pod tem powiedzeniem, rozumiem starania dla nich o wygodne mieszkanie, bo jeśli dla rozwoju człowieka najpotrzebniejszym warunkiem życiowym jest zdrowe mieszkanie, dlaczegożby w stosunku do innych stworzeń miało być inaczej.

Ja przekonałem się, że dobry ul daje zdrowe pszczoły, daje miód, a tem samem daje zysk. Dlatego też starałem się zawsze sporządzać ule, ulepszając wedle własnych zapatrywań i nabywanej przez czas praktyki.

Będąc urzędnikiem, nie mogłem rozporządzać czasem dowolnie. Gdy nadeszła praca w pasiece, dzień zawsze był dla mnie za krótki. Często tak się zdarzyło, iż kiedy najbardziej byłem w pasiece potrzebny, musiałem iść do urzędu. Przeto i roja nieraz się straciło i inne szkody wynikały.

Zacząłem więc przemyślać, jakby temu złemu zaradzić, jakby zaradzić uciekaniu roji, jakby umożliwić szybsze w razie potrzeby wyszukanie matki, lub jak tę matkę odgraniczyć, nie szukając jej wcale.

Te bowiem czynności najwięcej utrudniały mi pracę w pasiece i zajmowanie się pszczołami przy stanowisku urzędnika.

Znalazłem się nieraz z zarzutem mojej żony. „Narysowałeś ula i siedzisz nad nim już kilka godzin, tyle czasu tracisz, zamiast coś pożytecznego robić“.

Nie chciałem się tłumaczyć, zostawiając ją bez odpowiedzi.

Aż raz nadeszła szczęśna chwila, uwieńczona pomyslnym skutkiem. Oto znalazłem sposób odgraniczenia matki bez szukania, oraz ułatwione w razie potrzeby wyszukanie jej, wreszcie zrobienia sztucznego roja w kilku minutowym czasie.

(D. c. n).

---

## Łączmy się!

---

Straszny huragan wojny zmiotł z powierzchni Galicyi omal że nie wszystkie pasieki. Ogromny dorobek pracy, zainicyowanej przez ś. p. dr. Teofila Ciesielskiego, uległ barbarzyńskiemu zniszczeniu. Z tysięcy pszczelarzy pozbawionych dobytku, nie wszyscy będą w możności odbudować pasieki, nie wszyscy zechcą je odbudować. A byłaby to szkoda niepowetowana. Nie powinniśmy dopuścić do tego. Musimy pomódz tym, którzy są słabi, musimy rozgrzać tych, którzy oziębli. Pomódz i rozgrzać możemy tylko w łączności, w jedności, bo w tem siła. Tak było za czasów Ciesielskiego.

Dziś Ciesielskiego nie ma, ale pozostało jego dziecię ukochane, z wielką troskliwością wychowane, ojcowską ręką prowadzone dopóki nie stanęło silnie na swych nogach *Bartnik postępowy*. Ten Bartnik niech nas łączy i ogrzewa, ten Bartnik niech nas łączy i złączy w wielkie krajowe Towarzystwo pszczelarskie. Chodzimy prawie luzem. Nie znaczy to jakobyśmy nie tworzyli Towarzystw. Owszem, mamy Towa-

rzystwa pszczelarskie, ale te właśnie nie utrzymują ze sobą kontaktu. Jest Towarzystwo pszczelarskie w Tarnowie, liczące około 300 członków, jest w Grybowie z około 100 członkami, jest w Krakowie, Lwowie, Dębicy, są i gdzieindziej ale nie utrzymują bratniej łączności. Ta łączność musi przyjść do skutku, gdyż inaczej wehłonie nas przemocą i mimo woli kto inny. Być w łączności nie znaczy to, aby wszystkie istniejące Towarzystwa zatraciły swą indywidualność i tak tego nie rozumiem, ale wszystkie te Towarzystwa powinny utworzyć komitet wspólny, utworzony z delegatów istniejących Towarzystw, któryby miał za zadanie załatwiać i uchwalać zasady postępowania i któryby reprezentował ogół bartników krajowych wobec Władz. To powinno się stać i to musi się stać! *Bartnik postępowy* mający za sobą tak świetną tradycję, w pierwszym rzędzie jest powołany do zainicjowania konsolidacji Towarzystw pszczelarskich. Że *Bartnikowi* chęci nie braknie, nie wątpię. Potrzeba jednak dobrej woli pojedynczych Towarzystw, któreby musiały w imię dobra zrzec się niektórych praw na rzecz Komitetu centralnego. Inicjatywa *Bartnika* jest konieczną i z tej strony należy jej wyglądać jako od strony najpoważniejszej i mającej prawdziwe zasługi. Prosimy więc o nią i czekamy.

W Tarnowie, dnia 29. czerwca 1918.

Kamil Stiva.

## Bibliografia.

(Dokończenie).

### Najstarsza książka polska o pszczelnictwie.

Lepszą za to radę daje Kącki, jak ratować ul rabowany przez drugie pszczoły. Każę taki pień wynieść daleko z pasieki i „w skrytem gdzie miejscu postawić, że tam sobie powoli odużęją (wzmocnią się); na miejscu zaś usuniętego ula nałożyć kupę chrustu suchego, żeby się złodziejki, czyli jak je nazywa najezdniczki, przez to zabawiły, pomęczyły i do własnego ula powróciły. Po pewnym czasie można usunięty ul napowrót odnieść na dawne miejsce bez obawy przed najezdniczkami. Nie radzi zaś siatkować ula rabowanego i rabującego, bo przez to pszczoły się morzą.

W części trzeciej mówi: „O rojach i dobrej sprawie koło osadzania rojów.“ Nie dowiadujemy się tu nic nowego; chwywanie i osadzanie rojów odbywa się w sposób wszystkim znany. Oryginalna jest tylko rada, jak postępować, kiedy się kilka rojów razem na gałęzi uwiąże. Wtenczas należy według niego ule, skąd roje wyszły, zasitkować, a pszczoły uwiązane spędzić z danego miejsca i nie pozwolić im nigdzie osiąść, żeby się zmęczyły i każdy rój wrócił do swego ula. Znalazłszy tu oczko zasitkowane, zawieszą się na ulu; wtenczas pasiecznik zbierze bez trudu jeden rój po drugim i osadzi je w przygotowanych ulach. Na pozór wygląda to bardzo ładnie, ale w rzeczywistości postępowanie takie jest żmudne i rzadko prowadzące do celu.

Nowych rojów nie każe osadzać w ulach tuż obok siebie stojących, żeby się pszczoły nie myliły (szczególnie młode matki przy wylotach ślubnych), lecz w pewnych odstępach od siebie, co jest rzeczą słuszną. Natomiast nie można zgodzić się z nim, gdy każe pszczoły, wylęgające na ulu, a nie rojące się nakryć płachtą i podusić. Dziwne ma także zapatrywanie na trutnie, że miodu nie jadają; dławilo się tego siła, patrząc jeśli w nich miód jest, ale ani się w nich miodu nie znalazło. ani nawet żaden miodem nie pachnął.“ Nie każe ich naturalnie zabijać,

Uwagi godne jest jego polecenie, choć bezwiedne, odmładzania krwi przez krzyżowanie pszczół z jednej pasieki z pszczołami z drugiej pasieki, a tem samem poprawiania rasy. Ma bowiem między pasiekami przy „Zwierzyńcu“ jedną taką, która się wcześniej i silnie roi, ale za to bardzo mało miodu daje; natomiast ma w innych pasiekach mianowicie „Rumieńskiej i Brzezeckiej“ (nazwy miejscowe) pszczoły, które miód dają, ale się nie roją; każe więc pszczoły z jednej pasieki przенosić do drugiej. Skutek tego krzyżowania będzie ten, że „na przyszły rok jakie zechcesz mieć będziesz rojenie, ulów zaś z miodem co będziesz chciał.“

Rojów, jak się już powiedziało, łączyć nie każe bo „i z małego rojku uczyni się z czasem i za dobrem poratowaniem wielki, a z niedołężnego także za dobrem posileniem potężny“. Według niego „który rój pociągnął robotę na półtorej ćwierci łokcia (25 cm), ten potężny jest na przezimowanie; który zaś nie dociągnął, tego ratować potrzeba“. Ratuje się zaś w tym czasie rój, podając mu codziennie syty z 2 części wody i 1 części miodu i to wieczorem i wewnątrz ula. Rano wcześniej należy próżne naczynie z ula wyjąć, a „to oboje dlatego uczynisz, żeby insze pszczoły póki widno, poczuwszy sytę, na ów ul nie uderzyły“. Sytę należy podawać danemu ulowi, aż przestanie ją zabierać z miseczki. Podobnie i my w jesieni postępujemy.

Czwarta i ostatnia część zawiera pouczenie: „O podbieraniu miodu i o zawarciu pszczół na zimę“. Miód podbierać każe późno, bo dopiero 10. września i dni następne, a nie zawadzi choć i później“, a to z tego powodu, że wcześniej może być w plastrach jeszcze czerw, któryby się zniszczył przy podrzynaniu, i miód za ciepła podrzynany „rozmaże się i rozplynie“. Do składania wyrzynanego miodu każe przygotować półbeczek, misy, niecki i insze naczynia. Tej ilości naczyń dziwić się nie będziemy, jeżeli pamiętamy, że uli do podbierania były setki, a plon przy bogatym ówczesnym pożytku był obfity. Komu na tem zależy, niech zaraz przy podrzynaniu sortuje miody, szczególnie miód lipcowy. Na zimę każe zostawić każdemu rojowi miodu „na półtorej ćwierci łokcia od głowy, a niewięcej.“ Tak podebrane ale z zamusowaniem wierzchnich zatworów mają stać aż do zimy, a dopiero kiedy już mrozy się zaczną, wyczyści się ul, nałoży pachnącego siana aż pod oczko, założy i zamuszcze i dolny zatwór i oczko ścięsi. Ze zaś tak późno uskutecznia zazimowanie, uniewinnia się tem, że „w kupie rój ściśniony żadnej zimy w lada jakiej zasłonie nic się nie bo i że pszczoły od zimna nie zdechną. Te zaś co w zimie zdychają, to albo od głodu albo od mrozu (złego powietrza) albo za zdechnieniem matki, ale od zimna nigdy i ma w przewaźnej części słusność.

Taka jest treść książki Kąckiego. — Pamiętając o tem, że pisana jest dla hodowli pszczół w barciach, t. j. ulach bezramkowych, przyznać musimy, że jak na owe czasy, 300 lat temu, jest napisana rozsądnie i zawiera rady zdrowe i słusne. Na bartnictwo zapatruje się



trzeźwo a w gusła i zabobony, z wyjątkiem jednego przypadku, nie wierzy, co podnieść z uznaniem trzeba. Kiedy n. p. zielniki owych czasów i dzieła lekarskie pełne są zabobonów i przesądów, środków czarodziej-skich, to Kącki jest w tym względzie bardzo wstrzemięźliwy, a jeżeli mówi o miodzie mrówczym, to był spowodowany powagą „ksiąg cu-dzoziemskich.“ Dziś między ludem w wieku XX więcej panuje przesąd-ów co do pszczół, niż to widzimy u Kąckiego.

Naukę swą pisał on wprawdzie specjalnie dla pasiek w Komarnie, ale jak sam powiada, pouczenie jego „może się jednak wszędzie nie ładajako przygodzić, a mądry i poważny gospodarz, wszędzie ją do-brze użyje w zastosowaniu.“

Jeżeli porównamy dzisiejszy stan hodowli pszczół w ulach bezram-kowych z hodowlą Kąckiego, przyznać musimy, że ta hodowla pra-wie wcale naprzód nie postąpiła; Kącki n. p. nie każe pszczół siatko-wać w jesieni, nie każe podrzynać plastrów z czerwem, a lud w Ga-licyi, Podolu i Ukrainie co robi?

Zabija siarką pszczoły z czerwem, pierzgą (perhą) i wytapia to wszystko sam albo sprzedaje wszystko żydowskiemu kupcowi; czyż nie wyżej stoi Kącki?

Książka Kąckiego jest dla nas ważna, pod względem historycznym, bo świadczy, iż w Komarnie, nie tak daleko leżącym od Lwowa, będą-cem wówczas własnością Jana Ostroroga, a dziś hr. Karola Lancko-rońskiego, kwitło pszczelnictwo na wielką skalę i było prowadzone wzorowo; było tam pasiek kilka, a pnie liczyły się na setki, a może i tysiące. Nie znam Komarna i jego pszczelnictwa, ale ciekawe byłoby zbadać, jaki wpływ dawne pasieki komarzeńskie wywarły na tamtej-szą okolicę i hodowlę pszczół tamże.

*Jan Walentynowicz.*

## Wiadomości bieżące.

**Kurs pszczelnictwa.** W dniach od 9 do 12 lipca b. r. odbył się w Sia-rach koło Gorlic z inicjatywy J. E. mini-stra Długosza praktyczny kurs pszczelni-ctwa, w którym wzięła udział najbliższa rodzina J. E. p. ministra, oraz mieszkańcy tamtejszej wsi.

Na powyższym kursie wykladał i zarazem wszelkie prace pszczelarskie wy-konał p. Karol Szepl, techniczny instruk-tor pszczelnictwa przy c. k. Galic. Tow. Gospod. we Lwowie. Przedmiotem wyklá-dów, oraz prac praktycznych było: gospo-darska w pasiece, warunki racjonalnego rozwoju pszczół, rozmnażanie pszczół, miodobranie, wyrób uli słowiańskich, koszek rojnie itp. Praktyka, trwająca po parę godzin dziennie, odbywała się w pasiece dworskiej. O rezultatach kursu świadczyły nadzwyczajny zapał i zadowolenie.

**Kurs pszczelnictwa.** W warszaw-skiem Tow. pszczelniczo-ogrodniczem Wiej-

ska Nr. 12) odbyły się 6 dniowe kursa pszczelnictwa. Zakres gospodarki w pa-siece przedstawił teoretycznie i praktycznie p. St. Brzóska. O zużytkowaniu miodu pouczał p. A. Nowiński, o budowie zaś uli p. J. Przyłuski. Główne zasady war-zywnictwa gruntowego omówił p. M. Piechowski.

Dla nauczycieli ludowych wykłady te odbywały się bezpłatnie.

**Jednodniowy kurs pszczelarski.** Odbędzie się dn. 14 sierpnia 1918 w Ja-rostławiu w sali »Gwiazda« Wykładać będą p. Röhrenscheff, Lorenz, de Préal, Kraśniński.

Zaprasza się uprzejmie na ten kurs p. pszczelarzy, a szczególnie Wielebnych Księży i p. Nauczycieli z sąsiednich po-wiatów.

Oddział Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Jarostławiu.

**Kurs pszczelarski w Tarnowie.** Wydział Tow. pszczelarskiego w Tarnowie urządził w dniach 10., 11. i 12. czerwca kurs budowy uli, połączony z krótkim pouczeniem o hodowli pszczół. Jak takie kursa są potrzebne, świadczy o tem ilość kursistów, pochodzących z ró-

żnych powiatów. Wykonano kilka uli, które otrzymali kursисти najpilniej pracujący. Jeden z nich, słomiany, wykonany pod kierunkiem p. K. Śliwy, reprodukowany na fotografii. Nauki o hodowli pszczół udzielał p. Harlender w pasiece p. Motylewicza.



1. Posel Matakiewicz; 2. Wiceprezes Tow. pszcz. p. St. Harlender;  
3. p. M. Motylewicz, nauczyciel kursu; 4. p. Kamil Śliwa, sekr. Tow. pszcz.,  
nauczyciel kursu; 5. p. St. Röhrenscheff, instruktor pszcz.

**Sprawozdanie z kursów pszczelarskich w ziemi Lubelskiej.** Staraniem Lubelskiego Związku Kółek rolniczych zostały zorganizowane w dniach od 10. do 30. czerwca b. r. dwudniowe kursy pszczelarskie w Lublinie, Zamościu, Kraśnymstawie i Kraśniku.

Na kursach powyższych uczestniczyło z górą 200 osób, zainteresowanych sprawami pszczelarskimi.

Rozumiejąc potrzebę omówienia wyżej wymienionych spraw pszczelarskich w szerszym gronie pszczelarzy całej ziemi Lubelskiej powstał projekt zorganizowania w Lublinie walnego Zjazdu pszczelarskiego.

Na drugi dzień kursów w Lublinie i Zamościu zostały urządzone wycieczki do wzorowych pasiek pp. Dutkiewicza i Jabłońskiego. Pożądanemby było, ażeby i inne okręgi poszły za przykładem ziemi Lubelskiej.

#### **Cukier do podkarmiania pszczół.**

Ze względu na niezbyt korzystne tegoroczne warunki hodowli pszczół Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, rozpoczął usilne starania celem uzyskania niezbędnych ilości cukru, który z pewnością będzie potrzebny do jesiennego podkarmiania pszczół. Na przydział cukru za pośrednictwem naszego Towarzystwa liczyć mogą tylko członkowie, zorganizowani przy naszych

Oddziałach. Celem więc uzyskania potrzebnej ilości cukru, zechcą właściciele pasiek ze wschodniej części kraju (powiaty należące do obrębu działalności c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego we Lwowie) zgłosić swe zapotrzebowanie, przesyłając pod apremem miejscowego Oddziału c. k. Galic. Tow. Gospod. zgłoszenia potwierdzone przez Urząd gminny z podaniem następujących dat: Imię i nazwisko właściciela pasieki; miejsce zamieszkania i Nr. domu, powiat, urząd pocztowy, stacja kolejowa, ilość pni w pasiece, w tem tegorocznych roj

Gdzie istnieją na miejscu organizacje pszczelarzy, jak Towarzystwa pszczelarskie i inne, mogą one wnieść dla swoich członków zbiorowe zgłoszenia, jednak z wymienieniem dat żądanych dla każdego z osobna.

Zgłoszenia należy wносить najdalej do 15 września 1918 r.

Nadmieniamy, że cukier będzie opodatkowany.

**W sprawie tegorocznej zbiórki miodu.** Podobnie jak przeszłego roku, c. k. Urząd wyżywienia ludności w Wiedniu zamierza w r. b. uczynić zawisłym pobór opodatkowanego cukru dla podkarmiania pszczół od tego, żeby ze strony wszystkich hodowców pszczół, część zebranego miodu, według ustanowionej maksymalnej ceny K. 16 za 1 kg, była dostarczona do tego Urzędu itd. W powyższej sprawie odbyła się dn. 25 lipca w Krajowym Urzędzie gospodarczym we Lwowie konferencya, na której zastępcy c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie w osobach p. dra Henryka Pawlikowskiego i Władysława de Préal, Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych w osobie dyr. Władysława Pytlaka, tudzież rzeczoznawcy prof. Tadeusza Chrzęszcza, oświadczyli co następuje:

Do czasu wybuchu wojny stan pni na terenie Galicyi wynosił 350.000. Działania wojenne zniszczyły około 200.000 pni, z których reszta około 50.000 przypada obecnie na Galicyę zachodnią, a 100.000 na Galicyę wschodnią. Zadna gałąź gospodarstwa rodzimego nie została u nas tak doszczętnie zrujnowana, jak

właśnie pszczelnictwo. W latach 1914/15 zniszczenia dokonały przewalające się armie. Do dalszego wyniszczenia pasiek przyczyniły się z kolei: ogólne zaniedbanie gospodarstw pasiecznych spowodowane brakiem pszczelarzy, powołanych do wojska, przymusowe ewakuacje, rabunki, fatalne warunki atmosferyczne, zwłaszcza w 1916/18 przez zimne, suche wiosny, brak skutecznej i wydatnej pomocy rządowej, oraz kompletne zniszczenie wszelkich przyrzędów i przybórów pszczelniczych, jakoteż uli z czem do dziś dnia mamy do czynienia.

Krajowa Centrala dla gospodarze odbudowy Galicyi, zdając sobie dokładnie sprawę z katastrofalnego stanu pszczelnictwa i nie mogąc w inny sposób, jak tylko przy pomocy krajowych roji subwencjonować zniszczonych pszczelarzy, mimo woli spowodowała konieczność przyjęcia przez gospodarstwa pasieczne kierunku czysto rojowego, który okazał się w obecnych czasach dla naszych warunków hodowli jedynie racjonalnym, co również, połączone jest z korzyścią dla pszczelarzy, ponieważ cena za nagi rój, wynosi u nas obecnie K 200. W roku 1917 mieliśmy więc już do czynienia przeważnie z gospodarstwami rojowymi, które z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych, gwałtownie dopominały się odpowiedniego przydziału cukru. Na skutek starań, jakie c. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie rozpoczęło w czerwcu 1917 r. przydzielono nam w grudniu 1917 r. ze strony »Reichsvereinigung der selbständigen Bienenzüchter in Prag, Königliche Weinberga« zaledwie 1 wagon t. j. 10.000 kg tak, że na 1 pień mogliśmy wydzielić zaledwie 1 kg cukru, co wkrótce pokazało się bardzo niedostatecznie. Z tego też powodu na wiosnę 1918 r. pnie z zimowli wyszły bardzo osłabione lub też jeszcze wczesną wiosną z zupełnego braku pożytku wyginęły, co w dalszym ciągu fatalnie odbiło się na ogólnym stanie pszczelnictwa.

Z tych wyżej podanych powodów, Komisya jednogłośnie przedkłada co następuje:

1) Pszczelnictwo w Galicyi znajduje się w położeniu wprost katastrofalnym;

2) Tegoroczny zbiór miodu może wystarczyć jedynie na częściowe wyżywienie pszczół. Czy wystarczy na zimowłę, jest bardzo wątpliwem;

3) Mimo to Komisya stawia wniosek, ażeby w granicach możliwości starać się o wykup miodu, ale tylko tam, gdzie to jest możliwe i pod następującymi warunkami:

a) Prawo wykupu posiadają tylko korporacje rolnicze, jak c. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie, Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych, oraz Towarzystwo Silskij Hospodar;

b) Wykup może nastąpić tylko przy

równoczesnem udzieleniu cukru i to w ilości co najmniej 10 kg. na 1 pień. (co motywujemy stanem powyżej podanym).

c) Cukier ma być przekazany natchmiast c. k. Gylicyjskiemu Towarzystwu Gospodarskiemu we Lwowie, w ilości 8 wagonów, c. k. Towarzystwu rolniczemu w Krakowie w ilości 6 wagonów, Towarzystwu Silskij Hospodar w ilości 4 wagonów, które mają być z góry przesłane wymienionym korporacjom, gdyż do obietnic, czynionych nam dotychczas bardzo obficie, ale nie dotrzymany, nie mamy już zaufania.

## Przypomnienia pszczelarzom na sierpień.

Z lipcem kończy się w większej części okolic naszych i pożytek; w miejscowościach wszakże lesistych i obfitych w wrzos (*Calluna vulgaris*) przypada właśnie najlepsze miodobranie z wrzosu na sierpień, kto zatem ma rozległe wrzosowiska w sąsiedztwie, powinien z pni swoich wybrać prawie wszystek miód — z wyjątkiem paru kilogramów na wypadek słoty — zaopatrzyć je w plastry próżne i wywieść na wrzosowisko. W Niemczech wożą pnie nawet koleją w tym celu. Miód wrzosowy jest wprawdzie do użytku domowego po spadzi najgorszy, ale natomiast do zimowania pszczół zdatny.

Ostateczny odbiór miodu z obawy rabunku skutecznie ostrożnie; ramki z plastrami przenosić w zamkniętych skrzynkach, miodu nie rozlewać. Z uli wyzyskiwanych przez części dodatkowe, jak nadstawki, należy je zabrać, a potem oswobodzić od pszczół dymem i zmiataniem z plastrów.

Plastry opróżnione z miodu wystawić pod wieczór na pasiekę, dalej od uli, aby pszczoły je obessały, a następnie przechować do roku przyszłego, najlepiej w szczelnych skrzynkach, lub szafach, gdzie podaje się okurzeniu dymem siarki. Można też plastry rozwiesić w miejscu przewiewnem, na strychu, odsuwając jeden od drugiego na parę centymetrów, co je także od motyli zabezpieczy, nie lubi ona bowiem przewiewu.

W sierpniu wypędzają pszczoły z pni trutnie; wypędzanie trutni jest znakiem, że pień ma zdrową i płodną matkę. Przy tej pracy nie potrzebuje pasiecznik pszczolom w niczem dopomagać, winien tylko od czasu do czasu pnie obejrzeć, czy wypędzane trutnie przez zgromadzenie się w oczku nie zapchały czasem pszczolom wylotu, co by mogło nawet pień narazić na uduszenie z braku świeżego powietrza.

Jedną z największych zalet pszczół, to jest pilność i żądza nagromadzenia jaknajwiększych zasobów, może się teraz stać niebacznemu pszczelarzowi zgubą, nie mając już bowiem miodu w polu odszukują

go pszczoły, gdzie tylko dorwać się mogą; w tym celu oblatują ule szukając szczelin, którymiby niepostrzeżenie mogły się dorwać do środka i nabrać miodu. Z tego powodu winien pasiecznik baczenie mieć oko, by się nie wszczął rabunek, powinien zatem pościeśniać nieco oczka, wszelkie szczeliny pnia starannie gliną pozalepiać, a jeżeli wypada jaka robota w ulu, to trzeba ją przedsiębrać z rana lub pod wieczór lub też w dniu dżdżystym.

Pień silny, zdrowy, nigdy rabunkowi nie ulegnie, — bo zuchwały rabuś trafi zaraz w pierwszej chwili na energiczny opór; inaczej ma się rzecz z pniami słabymi lub chorymi, tu rabuś rzadko dozna silniejszego oporu, a dotarłszy raz do miodu, znęci zaraz całą czeredę, której napadnięty pień wkrótce zupełnie ulegnie.

Każdy wybuch rabunku należy zaraz w zaczątku poskromić, bo zdarzają się wypadki, że pszczoły nie powstrzymane w rabunku, rzucają się potem wielkimi masami nawet na pnie silniejsze i w ten sposób wzajem się niszczą.

Między innymi należy teraz uważać na to, czy pień jaki nie jest bezmatkiem, gdyż bezmatki mniej zapalczywie się bronią, i stąd często stają się powodem rabunku. Pień, z którego pszczoły trutni nie uprzątują, jest podejrzany o zmatczenie, powinniśmy go przeto niebawem przejrzeć starannie, a gdy się przekonamy, że nie ma matki i czerwiu niekrytego, z któregooby sobie mógł ją wygrzać, należy mu takową czem prędzej dodać, lub też, jeżeli nie mamy zapasowej matki, dopomóż do wychowania jej dodaniem czyto krytego matecznika, czy też niesklepionego czerwiu roboczego.

Przy podobnym wypadku (gdy trutni nie wypędzają) często się zdarzy, że pień ma albo matkę trutową, lub też pszczołę trutowką. W pierwszym wypadku uleczenie go jest łatwym, matka bowiem odszukana niszczy się, a pniowi dopomaga się w znany sposób do osiągnięcia innej. Trudniejsza natomiast jest sprawa z pniem wtedy, gdy ma pszczołę trutowką; takiej pszczoły trutowki odszukać niepodobna, nie różni się bowiem zewnętrznie niczem od zwykłej, chyba ją się szczęśliwym trafem zdybało właśnie przy składaniu jaj. Takiemu pniowi matki dodać wprost nie można, gdyżby jej nie przyjął (sa i tu wyjątki, bo niekiedy zwłaszcza z wiosny zdarzy się, że dodaną ostrożnie matkę zapłodnioną przyjmie); czasem uda się dopomóż mu do dobrej matki dodaniem matecznika, mianowicie, jeżeli czując potrzebę matki, założył sobie mateczniki, oczywiście na trutach, lecz i to niepewne, trzeba się przeto chwycić silniejszego środka.

Sposób, w jaki pień posiadający pszczołę trutowką można jak najpewniej wyleczyć, jest następujący:

Pień taki odstawia się o kilkadziesiąt kroków, na miejsce zaś jego stawia się natychmiast o ile możności jemu podobny ul próżny, w który wstawiliśmy od tylnej ściany plaster z czerwim wraz z siedzącymi na nim pszczołami i matką zdrową, wyjęty z innego pnia silnego i spryskany słodką wodą lub miodem. Ul ten należy tak ustawić, by oczko jego znajdowało się w tem samym miejscu, gdzie było oczko pnia odstawionego. Do tego ustawionego ula wrócą (jako na dawne miejsce) tak pszczoły przylatujące z pola, jako też i wylatujące z odstawionego pnia. Tak nowy ul przygotowawszy, zabieramy się zaraz do odstawionego, wybieramy jeden plaster po drugim, zmiatamy jak najstaranniej wszystkie pszczoły i zanosimy opróżnione z pszczoł plastry do nowego ula. Przy tem należy jak najstaranniej uważać na to, byśmy

ani jednej pszczoły nie przenieśli na plastrze do nowego ula, bo mogłaby to właśnie być owa trutówka, a tak cała praca byłaby na nic. Przy wybieraniu plastrów można równocześnie ścinać czerw trutowy, garbaty, który jak wiadomo zawsze trutówka sadi. Tak wybrawszy wszelką robotę z pnia odstawionego zamykamy go i zostawiamy na tem miejscu. Pszczoły nie mając teraz żadnej roboty w ulu, zaczynają się niepokoić, wylatują powoli z ula i udają się na dawne miejsce do ula nowego; poczekawszy z jeden dzień nie znajdziemy już w owym starym pniu jak garstkę pszczół, które towarzyszą wiernie owej przebranej matce, ta bowiem przejąwszy się powagą i wyczajami prawy dziwej matki, podobnie jak tamta z ula nie wylatuje. Pozostały ten kłębek pszczół zmiata się pod wieczór i wrzuca na dół do silnego i mającego dobrą matkę pnia, gdzie owa macocha albo ściętą zostanie, albo też narów swój składania jaj porzuci. Niektórzy twierdzą, że w pniu takim, nie znachodzi się jedna pszczoła trutówka lecz więcej, to wszakże na sposób leczenia wcale nie wpływa.

Stare matki, którym już trzy lata minęło, należy z uli usunąć, a postarac się o to, by je młodemi zastąpić; dowiedziona bowiem jest rzeczą, że starsze nad trzy lata matki ustają już w czerwieniu, a stąd nie zdołają pnia w następującym roku zaopatrzyć w odpowiednią siłę, nadto matki takie najczęściej wśród zimy lub rychło na wiosnę giną i tem tłómaczą się owe bezmatki, które wiosną po pasiekach się trafiają, pomimo że pień przy przeglądzie na zimę miał zdrową matkę.

Słabe pnie i takie, które mają bardzo mało miodu, można już teraz kasować i łączyć z drugimi; zdarza się czasem, że pnie takie zgłodniałe opuszczają ul własny i przelatują do innego, przy czem może matka łatwo być ścięta; by więc tego uniknąć, należy głodniaki takie albo zawczasu w miód zaopatrzyć, albo też skasować. Przy łączeniu trzeba matkę z pnia mającego się skasować oddalić, a pszczoły wieczorem skropić miodem i podsypać innemu gdzie bez najmniejszej nieprzyjaźni będą przyjęte. Niektórzy kasując pnie zabierają im matki i plastry, i zostawiają pszczoły same, by się po innych pniach rozleciały; to postępowanie jest mniej dobrem, gdyż pszczoły wprasujące się do innych pni o tej porze bywają zazwyczaj ścinane.

Kto się trzyma nieludzkiego sposobu wybijania pszczół dla miodu, niechaj przedewszystkiem stara się zachować na nasienie pnie mające dobrą robotę pszczelną i młode matki, a zatem silne druzaki, trzeciaki i poroje; roje pierwaki mają wprawdzie świeżą robotę, ale starą matkę, dla tego możnaby je raczej na miód przeznaczyć nie zaś — jak to zwykle czynią — na przychówek; pnie, które się roily, mają młodą matkę i dlatego, jeżeli nie mają jeszcze za starej roboty, są na nasienie bardzo dobre. Tu i na to jeszcze pamiętać trzeba, że rój mający młodą matkę ciągnie w pierwszym roku samą robotę pszczelną, rój zaś ze starą matką przechodzi już pierwszym roku niezadługo do ciągnięcia roboty trutowej, której, jak wiadomo, powinno w pniu nader mało, lub wcale nic nie istnieć.

## Poradnik pszczelniczy.

**Pytanie 3.** Od M. Ambrozica z Moistrany w Krainie dostałem w maju br jeden ul z pszczołami zakażonymi weszka. Jest to owad wielkości główki od szpilki' koloru ciemnobrunatnego, lśniący jak kropelka krwi, a siedzi silnie na grzbiecie pszczoły, skąd nie łatwo go zerwać. Pszczoły tym pasożytem zakażone ula nie opuszczają — inne pracują normalnie. Jak się pozbyć tego pasożyta? (Sposób podany w książce Lorenza str. 61 okazał się bezskutecznym). W ulu jest czystość wzorowa.

**Pytanie 4.** W jaki sposób zaopatrzyć się wcześniej w stosowną ilość denaturowanego cukru, do podkarmiania pszczół w jesieni?

J. N. w Wiśle Śląsk.

**Odpowiedź na pytanie 1.** Mając w swej pasiece przez długie lata kilkanaście uli dwukomorowych o 2 wylotach w jedną stronę skierowanych o cienkiej przegródce, mogę z mych doświadczeń dać następujące wyjaśnienia:

Ul taki, o ile wewnątrz komór odpowiada wymiarowi ula słowiańskiego, zowie się pospolicie »ulem słowiańskim bliźniakiem«. Do zalet ula bliźniaka można zaliczyć: 1) że na wyrób jego mniej materiału wychodzi i że robota jego jest mniej kosztowną aniżeli dwu pojedynczych; 2) dwa roje żyją obok siebie w zgodzie, o ile w obu są matki i wszystko w należyтым porządku; 3) w ulu takim, jeżeli jest pomalowanym na 2 kolory, stare pszczoły nigdy się nie mylą i do brata bliźniaka nie zalatują, jedynie młode pszczoły przed wylotem z ciekawości zachodzą do sąsiedniego oczka ale nie doznając gościnności, czempredziej uciekają do swego gniazda; 4) zimują dobrze, bo wzajemnie się ogrzewają.

Do wad, przewyższających zalety, zaliczamy: 1) gdy przeglądamy w jakim celu jeden pień i z tego powodu niepokoimy całą rodzinę pszczelą, równocześnie niepokoimy niepotrzebnie i drugi pień; 2) gdy w czasie zimowli dostanie się w jaki sposób mysz do jednego pnia i ten z tego powodu się zaperzy, niepokoijone pszczoły w drugiej połowie także się z tego powodu zaperzą; 3) że jest ciężkim do przenoszenia; 4) najważniejsza wada, że nie da się użyć do robienia sztucznych roi na pół lotu, na czem właśnie głównie dzisiejsza gospodarka postępową polega.

Dlatego rada moja byłaby taką: Jeżeli jest sposobność kupienia takich bliźniaków gotowych z drugiej ręki i tanio, to można kupić i oddać za one przysługę ale w połączeniu z ulami słowiańskimi pojedynczymi. Jeżeli zaś ma się zamiar sprawić nowe, to bezwarunkowo lepiej dołożyć nieco materiału i pieniędzy i sprawić same pojedyncze.

**Odpowiedź na pytanie 2.** Pszczół borówek wprowadzić sam nie hodowcą, a z tej samej wsi sprowadził sobie diak miejscowy (tyle co przy kościele organista) od swego kolegi z Ukrainy rój borówek. Są to pszczoły mniejsze od naszej zwyczajnej szarej, czarne i nadzwyczaj złośliwe. Przeklął on je i sąsiedzi, gdyż w drodze w pole za pożyczkiem lejąc lub wracając do ula, pracujących ludzi w polu lub ogrodzie żądliły. Możliwe jest trzymać w lesie, gdzieby ludziom nie przeszkadzały. Przystępu do ula nadzwyczaj bronią, trzeba być stale opancerzonym, co pasiecznika nadzwyczaj nuży, gdy tymczasem pszczoły zwyczajne szare, jak swego gospodarza poznają, tylko w wyjątkowych razach n. p. przed rójką nie pozwolą sobie bezkarnie przeszkadzać w przygotowaniu się na gody weselne.

Stąd wniosek: Początkujący pasiecznik niech borówek nie sprowadza, gdyż nie będąc dość ostrzelanym i na klucia wytrzymałym, może się zniechęcić i porzucić zupełnie hodowlę pszczół, a ztąd wynikłaby szkoda, bo stracilibyśmy jednego pasiecznika-kolegę.

Wincenty Malawski.

## Zakład wychowawczo-naukowy Sacré-Coeur

otwiera z początkiem roku szkolnego 1918/19 Zawodowe Kursa z różnych gałęzi wiedzy praktycznej. Nauka, trwająca 1 rok, obejmuje następujące działy:

- 1) Kurs chowu bydła i drobiu.
- 2) Kurs ogrodnictwa, połączony z nauką hodowli pszczół.
- 3) Kurs handlowy, z uwzględnieniem korespondencji handlowej w językach obcych (niemiecki, francuski, angielski).

Bliższych informacji udziela się od 20. czerwca począwszy w godzinach 10—12 przed południem i 4—6 po południu w kancelaryi Zakładu plac św. Jura 1.

### ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY Sacré-Coeur

przyjmuje wpisy do półpensjonatu i eksternatu od godz. 10—12 przed południem i od 4—6 po poł. plac św. Jura 1.

Dla odbudowy pasiek i zakładania nowych  
dostarcza

## Uli Słowiańskich

o gładkiem uszczelnionem dnie i spadzistym daszku,  
po cenach bardzo umiarkowanych

### WOJENNA CENTRALA HANDLOWA

Oddział rolniczy.

**Kraków, Sławkowska 1.**

**Miód czysto pszczelny** również produktu  
wiejskie

zakupuje w każdej ilości

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

**A. Kilanowicz, Lwów, Sykstuska 8.**

Redaktor fachowy: Wl. de Préval. Redaktor odpowiedzialny: Bronisław Janowski.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

Z drukarni E. Winiarza.